

# TORZENIEC WART PAŁACU?



Dworek w Torzeńcu niszczy się z każdym rokiem, z każdym dniem. Należy do Skarbu Państwa, czyli w powszechnym odczuciu jest niczyj i wszystkich zarazem. Dlatego nie dziwi, że szabrownicy i wandalowie odcisnęli na tym miejscu swoje piętno. Dzieła zniszczenia dokonał pożar, który w 2016 r. strawił znaczną część pałacyku, w tym niemal cały dach. Odtąd ruiny dworku przykryte przeciekającą folią wołają o ratunek. Czy ktoś usłyszy to wołanie?

Jakiś czas temu skrzyknęła się w Torzeńcu grupa osób, którym nieobojętny jest los historycznej spuścizny ich małej ojczyzny. Postawili sobie za cel doprowadzić dworek do dawnej świetności. Nawiazali kontakt z potomkami ostatniego właściciela torzeńskiej posiadłości - Tadeusza Skowrońskiego. Wszedł on w posiadanie tych włości, zeniąc się z Krystyną Turny, córką hrabiego Jana Turny. Skowroński w 1938 r. wyjechał do Brazylii, by pełnić tam funkcję ambasadora Polski. Odtąd już do Polski, a tym bardziej do swej posiadłości w Torzeńcu, nie wrócił. Zmarł w wieku 90 lat we Fryburgu, w Szwajcarii. Był tu za to kilkakrotnie najmłodszy z czwórki jego synów Marek - mocno interesował się rodzinną spuścizną, niestety choroba, a potem śmierć pokrzyżowały jego marzenia o przywróceniu świetności temu miejscu. Ale może nie wszystko stracone - nawiązano kontakt z mieszkającym w Rio de

Janeiro - Andre Skowrońskim, wnukiem Tadeusza Skowrońskiego, a synem jego najstarszego syna - Romana. Tuż po świętach Bożego Narodzenia Andre przyjechał do Polski. Był również w Torzeńcu, gdzie 14 stycznia w Domu Ludowym spotkał się z mieszkańcami tej miejscowości. Miłym zaskoczeniem dla organizatorów spotkania była duża liczba osób biorących w nim udział. Może dlatego, że mieszkający tu ludzie zachowali zycziwą pamięć o „przedwojennym panu”, który dobrze traktował ludzi, a jeżdżąc po świecie jako dyplomata podpatrywał nowoczesne rozwiązania rolnicze i „przemycal” je na swoje włości. Stąd też nie tylko pałacyk i otaczający go park, lecz również łąki, lasy i pola uprawne wyglądały kwitnąco. I, co ważne, nie powstawało to poprzez wyzysk i złe traktowanie pracowników majątku. Dlatego też uczestnicy spotkania zycziwie powitali wnuka pana Tadeusza i z zainteresowaniem słuchali, co miał im do powiedzenia, mimo że nie wszystko potrafił przekazać po polsku. Okazuje się, że Tadeusz Skowroński, opuszczając przed wojną Torzeń i udając się do Brazylii, zabrał z sobą większość wyposażenia pałacyku - najcenniejsze meble, żyrandole, porcelanę, srebra rodowe, itp. Rzeczy te do dziś są w nieskazitelnym stanie. Już po wojnie obdarował nimi czwórkę swoich synów. Część z tych pamiętek przypadła Romanowi, czyli ojcu Andre.

Gość zadeklarował, że gdyby dworek odzyskał dawny blask i powstało w nim jakieś muzeum, wówczas z radością przekaże wszystko, co wiąże się z tym miejscem, a co otrzymał od ojca. Co istotne, podobną deklarację podłożył też spadkobierca trzech młodszych synów T. Skowrońskiego. Wygląda na to, że cała rodzina chciałaby, żeby rzeczy będące przed wojną w torzeńskim dworku, stanowiące jego wyposażenie, wróciły na dawne miejsce.

Droga do tego wciąż daleka - dziś pałacyk i przyległe do niego ziemie są własnością Skarbu Państwa i przez państwo zostały oddane w dzierżawę.



K. Juszczyk fot. S. Szmatuła

Nie wiemy, co dzierżawca ma w tej kwestii do powiedzenia, bo w spotkaniu nie uczestniczył, ale z wypowiedzi, padających także na spotkaniu, można wywnioskować, że nie najlepiej radzi sobie z zabezpieczeniem tego miejsca. Powiedzmy też uczciwie, że dzierżawca to nie kustosz i nie posiada ani środków, ani możliwości, by uchronić dworek przed pożarami i dalszą degradacją. Tu raczej państwo nie stanęło na wysokości zadania, tak jak w przypadku

gdyby tam powstało muzeum, to nie jest w stanie zarobić na utrzymanie budynku. Organizując to spotkanie, chcieliśmy również przypomnieć postać Tadeusza Skowrońskiego i trochę historii naszej małej ojczyzny, o której niestety młodzież się w szkołach nie uczy.

To dobrze, że w Torzeńcu znalazły się osoby chcące ocalić niszczący dworek, a przez to przywrócić kawałek historii ich miejscowości. Historii, która nie powinna popaść w ruinę.

K. Juszczyk fot. S. Szmatuła

# EPIZODY WSPOMNIEŃ MACIEJA KNOPIKA

MACIEJ KNOPIK - osoby tej nie trzeba przedstawiać mieszkańcom Ostrzeszowa. Wszyscy wiedzą, że od dziecka kochał muzykę - pracował w Domu Kultury, prowadząc zespoły muzyczne, będąc gospodarzem koncertów i dyskotek. Ale to, że Maciej jest zdolnym kompozytorem, autorem tekstów i wokalistą, nie jest już sprawą powszechnie znaną. Sam z ujawnieniem swego talentu czekał aż do 60. urodzin. Widocznie uznał, że taki jubileusz to dobra okazja, by zaprezentować swoją twórczość kolegom i przyjaciółom, którzy zjawili się na koncercie w ostrzeszowskim kinoteatrze.

- Tu się urodziłem, spędzałem czas. Tutaj mam rodzinę, tu mam wszystkich Was. Wydaje się, że swojego niedzielnego występu nie mógł rozpocząć inaczej, niż od piosenki o Ostrzeszowie, o bliskich mu miejscach. Ileż to wspomnień... Tych wspomnień było wiele, bo też cały wy-



stęp miał refleksyjny charakter, a kolejne piosenki przywoływały ludzi i zdarzenia, którym były poświęcone. Nie zabrakło przy tym romantycznych historii o zielonookiej dziewczynie z utworu „Twoje oczy” i innych obiektach uczuć artysty. Jednak jasno zostało ustalone, że tą ostatnią i największą miłością Macieja jest jego żona - Dorota. Dał temu wyraz dedykowanym jej pięknym utworem „Szczęście” i bukietem kwiatów.

Maciej Knopik dał się poznać słuchaczom jako bardzo rodzinna osoba. Wśród śpiewanych przez niego piosenek znalazł się utwór napisany w przypływie wielkiej radości spowodowanej narodzinami

syna („Malutki człowieczek”), był też pełen miłości „Walc dla matki”, którego pani Stanisława Knopik słuchała z łezką w oku, lecz z dumą i radością w sercu (kilka lat temu z okazji Dnia Matki płył z nagraniem tej wzruszającej piosenki dołączyliśmy do całego nakładu CZO).

Swoje śpiewanie Maciej zakończył na patriotyczną nutę - utworem „Rzeczpospolita”, będącym wyrazem jego odczuwania wolności, Solidarności i radości, jaka w 1989 r. rozpałała nasze serca.

Barczo ważna dla ostrzeszowskiego muzyka jest przyjaźń. Ciepło wspominał trwającą od dziecięcych lat przyjaźń z Witkiem Czajkowskim. W jego repertuarze nie zabrakło też utworu „Pożegłować” autorstwa p. Witolda. Ale przyjaciele także dla Macia śpiewali. Takim śpiewnym urodzinowym prezentem obdarowali go Este-

ra Nowacka („Małe tęsknoty”) i Jarosław Grzesik („Zacznij od Bacha”). Potem zaś do piosenkarzy przyłączyła się cała widownia, gromko śpiewającą „Sto lat!”.

- Nie wróćcie te chwile, wspomnienia zostały... i przyjaźń, co żyje!

To prawda, że przeszłość nie powróci - trochę szkoda, lecz sami możemy wracać do niej, słuchając płyty „EPIZODY”, na której Maciej Knopik umieścił wiecznie młode wspomnienia.



K. Juszczyk

# „Śmiechokalipsa”, czyli 10-lecie kabaretu Nowaki

W miniony piątek publiczność zebrana w Ostrzeszowskim Centrum Kultury miała okazję przeżyć prawdziwą „Śmiechokalipsę”, oglądając występ zielonogórskiego kabaretu „Nowaki” z okazji ich 10-lecia. Przedstawi-

nie trwało niecałe dwie godziny, może się to wydawać długo, jeśli coś nam się nie podoba, ale w tym przypadku, podczas znakomitej zabawy, dwie godziny minęły w mgnieniu oka.

zabrali widzów w świat małżeństw, plebani i romansów. „Dżon i Kejtii” pokazali, że miłość przewycięży wszystko, nawet strzał prosto w serce. „Ksiądz i pani Krystyna” uchyliłi rąbka tajemnicy, co dzieje się z pieniędzmi z tacy. Natomiast „Martynka i Andrzej” udowodnili, że małżeństwo ma różne oblicza, a pół miliona może być warte więcej niż żona. Smaczku dodawał fakt, że artyści angażowali w swój spektakl publiczność, która chętnie od-



W piątkowe popołudnie w OCK zebrali się tłumy spragnione śmiechu i dobrej zabawy. Z całą pewnością nikt nie żałował, że postanowił spędzić ten czas z kabaretem „Nowaki”. Adriana Borek, Tomasz Marciniak oraz Kamil Pirog

powiadała na pytania. Dzięki temu występ został ukierunkowany na Ostrzeszów, a niektóre szczegóły z życia naszego miasta zostały użyte do popularnych skeczów.

Był to wieczór pełen dobrej zabawy i śmiechu, a publiczność opuszczająca budynek kinoteatru nalaadowana była pozytywną energią.

K. Przybylski



# W KOBYLEJ GÓRZE REKORDOWO - 64.319,51 zł!



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Kobylej Górze znowu zagrała na rekordowych tonach. Uzbierano tam łącznie 64.319,51 zł! Największą kwotę - 16.330 zł - osiągnęła licytacja. Do puszek wrzucono 11.500 zł, taką samą kwotę przyniosły sprzedawane losy, a 11 tysięcy uzbierano dzień wcześniej, podczas wieczorku karnawałowego w restauracji „Jantar”. Stoiska garmazeryjne, sprzedaż grochówki i ciast przyniosły Orkiestrze około 5 tys. zł. Nieco ponad tysiąc to część utargu, jaką przekazał na WOSP właściciel „Drewnianej Chalupki”, zaś z dyskoteki

„Epoka” wpłynęło 844 zł. Tak oto grosz do grosza, złotówka do złotówki - zebrano się piękna, rekordowa suma.

Na tym nie koniec, bo równocześnie z orkiestrowym ganiem zbierano pieniądze na leczenie dwumiesięcznej Mai. Zebrano na ten cel 15 tysięcy!

Wielki szacunek i podziękowanie dla wszystkich, którzy poprzez swoją hojność i serce otworzyli na potrzeby innych przyczynili się do uzbierania tak znacznych kwot.

K.J.

**„CEGIEŁKI”**  
Twoje miejsce na wesele, przyjęcie okolicznościowe i niedzielny obiad

**Danie Dnia na nadchodzącą niedzielę:**  
Zupa z cukinią i kurczakiem  
Schab zapiekany pod beszamelem z pieczarkami, pieczone ziemniaki oraz mix salat.

Możliwość rezerwacji stolików oraz informacja na temat oferty:  
609 609 225 oraz 609 609 240

Szklarka Myślniewska 101 [www.facebook.com/CegielkiWLesie](http://www.facebook.com/CegielkiWLesie)